

Wygrana

pamflet sceniczny godzący w żywotne interesy strategiczne

Paweł Biernacki, Kraków 2026

OSOBY:

FACET

WIRTUALNA ASYSTENTKA

Scena 1

Sypialnia

FACET

FACET: (*usypiając niemowlaka*)

Lulu! Lulu! No zaśnijże wreszcie! Lulu! Lulu! Łatwo powiedzieć: “na pewno zaraz uśnie”, “pośpiewaj mu trochę”, “to potrwa minutkę”... Lulu! Lulu! Jakby nie można było puścić kołysanki jak człowiek... Lulu! Lulu! Z Internetu... Lulu! Lulu! Niemowlak to jest jednak zupełnie nieprzystosowany... Lulu! Lulu! Jakby umiał już klikać, to co innego... Lulu! Lulu! Nawet telefonu dać takiemu nie można... Lulu! Lulu! Trzeba go usypiać... Lulu! Lulu!

Scena 2

Sypialnia

FACET

WIRTUALNA ASYSTENTKA

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Gratulujemy! Miał Pan szczęście! Wygrał Pan na loterii!

FACET:

Na jakiej loterii? Ja nie brałem udziału w żadnej loterii!

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Brał Pan. Wszyscy teraz biorą udział w loterii.

FACET:

A tak w ogóle, to kim Pani jest? I co Pani robi w sypialni naszego dziecka? Przecież jak się żona dowie...

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Pan nie ma żony. Państwa związek nie został formalnie zarejestrowany.

FACET:

Proszę nie odwracać kota ogonem!

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Kota też Pan nie ma. Ma Pan psa.

FACET:

Proszę się stąd wynosić, bo wzywam policję!

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Policja nie podejmie interwencji. Jestem tu całkowicie legalnie. Sam Pan kliknął, że Pan przeczytał i zgadza się na wysyłanie wiadomości marketingowych.

FACET:

No nie wiem, może kliknąłem. Ale przecież każdy klika. A Pani nie wygląda jak wiadomość marketingowa. Kim Pani, do cholery, jest?

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Jestem Pańską Wirtualną Asystentką! A to, jak wyglądam można sobie spersonalizować. Jeśli Pan zapłaci z góry za cały rok, to wyjdzie taniej. Akurat jest promocja. Zwracam Panu jednak uwagę, że w swoim pytaniu użył Pan słowa naruszającego prawo dziecka do niesłyszenia słów, które naruszają jego prawa.

FACET:

Ale to przecież niemowlak! I tak nie rozumie. I nie będę za nic płacił. Wygląda Pani ... dobrze.

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

W specjalnym pakiecie personalizacji jest opcja, żebym w ogóle nie była ubrana. Wtedy wyglądam jeszcze lepiej! Akurat jest promocja...

FACET:

Nie, nie! Za kogo mnie Pani ma. Czy ja jestem jakimś bywalcem klubów go-go? Jakby się żona dowiedziała...

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Przeszukiwanie Sieci. Odpowiedź na pańskie pytanie jest twierdząca. Pan istotnie jest bywalcem klubów go-go. Pełną listę związanych z tym transakcji bankowych z ostatnich dwunastu miesięcy wysyłamy na pański adres mejlowy. Niestety nie możemy wysłać wspomnianej listy na adres Pana partnerki, ponieważ Państwa związek nie został zarejestrowany. Wysłanie tej wiadomości stanowiłoby naruszenie prywatności.

FACET:

No dobra. Macie mnie. Mówiła Pani, że coś wygrałem na loterii...

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Wygrał Pan darmowy przelot w jedną stronę i prawo do stałego pobytu wraz z prawem do pracy w Honolulu!

FACET:

Gdzie?

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

W Honolulu. To na Hawajach. Odlatuje Pan jutro, o ósmej piętnaście. Proszę być na lotnisku trzy godziny wcześniej.

FACET:

No, ale przecież nie mogę zostawić żony...

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Gratulujemy! Pańska partnerka właśnie wygrała darmowy przelot w jedną stronę i prawo do stałego pobytu wraz z prawem do pracy. Również w Honolulu! Odlatują Państwo jutro, o ósmej piętnaście.

FACET:

Tak. Znam ten trik. Za chwilę powie Pani, że nasze dziecko też wygrało.

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Analiza DNA wykazuje, że takiej informacji nie mogę Panu udzielić. Ale dziecku istotnie przysługuje prawo do stałego pobytu i podróży wraz ze swoją biologiczną matką. Nie potrzebuje nawet biletu, bo to niemowlak.

FACET:

A ojciec to co? Ojciec się nie liczy? Nie mam już nic do powiedzenia?

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Ojcu przysługuje pełnia praw rodzicielskich na równi z matką, o ile wcześniej się ich nie zrzekł i nie został ich pozbawiony na mocy wyroku sądu. Wiek dziecka wskazuje, że taki wyrok nie mógł jeszcze zapaść. Średni czas wydawania decyzji sądu to około ośmiu lat. Na ostatnie pańskie pytanie nie mogę odpowiedzieć, ze względu na ochronę danych osobowych.

FACET:

A pies? Co zrobimy z psem? Przecież trzeba mieć dokumenty, szczepienia. Na kolana go nie wezmę...

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Gratuluję! Wygrał Pan zwrot kosztów transportu dla psa. A co do szczepień – proszę się nie martwić. Szczepienia nie są już obowiązkowe.

FACET:

No ale przecież wcześniej szczepienia były obowiązkowe! Jeszcze kogoś ugryzie i będę miał kłopot.

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Nie będzie żadnego kłopotu. Nasi prawnicy to przewidzieli. Pański pies otrzyma status uciekiniera. A taki uciekinier nie musi być zaszczepiony. Nawet jak kogoś ugryzie, to udowodnimy, że został sprowokowany. Na psa dostanie Pan dodatek. I ekwiwalent za spacer.

FACET:

Nie jadę. Możecie wysłać co chcecie i komu chcecie. No nie jadę i koniec.

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Proszę podać uzasadnienie odmowy.

FACET:

Ja mam ... teściową. Nie mogę żyć bez mojej teściowej! Nie zostawię jej tu samej! Moja teściowa jest dla mnie wszystkim!

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Niestety, pańskie uzasadnienie nie zostało zaakceptowane. Analiza pańskiej aktywności na mediach społecznościowych...

FACET:

No dobra! Mam kochankę! Tak lepiej?

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Nie ma Pan kochanki, proszę Pana. I nie spłacił Pan jeszcze kredytu, który Pan wziął na zakup pożyczanego naszyjnika z cyrkoniami, kiedy próbował Pan przekonać pewną panią o swoim wysokim statusie materialnym. Pański bank nalicza do tego kredytu karne odsetki.

FACET:

Nie znam języka! Nie poradzę sobie. Jaki tam jest w ogóle język? W tym Honolulu?

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Język jest lokalny, ale językiem urzędowym jest angielski. Da Pan sobie radę.

FACET:

Mój angielski jest słaby. Mam mały zasób słownictwa. I fatalną wymowę. Właściwie znam tylko angielski techniczny. Z mojej dziedziny.

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Efekt Dunninga-Krugera. W Honolulu, proszę Pana, pańskie wysokie kwalifikacje i dobra znajomość angielskiego wręcz otwierają drogę do zawodowego sukcesu! Może Pan nawet awansować!

FACET:

Co mi Pani opowiada... Ja nigdy nie awansowałem. A teraz po angielsku mówią wszyscy. Niech Pani wejdzie do dziesięciu restauracji przy Rynku. Przynajmniej w ośmiu zagadną Panią po angielsku... Nie widzę powodu, dla którego miałbym jechać do Honolulu. Bo niby po co?

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Pański sposób myślenia i dobry poziom angielszczyzny zdradza dlaczego nigdy Pan nie awansował. Są miejsca, w których takich jak Pan się nie awansuje z zasady. Bo niby po co?

FACET:

Zaraz... mówi Pani, że tylko w Honolulu techniczny angielski i, nazwijmy to, kwalifikacje – nie przeszkadzają w awansie? Że to jest dla nas wszystkich szansa?

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Nie powiedziałam, że tylko w Honolulu. Ale wygrał Pan przelot i prawo pobytu właśnie tam! Dlatego warto się nad tą opcją zastanowić. Poza tym, żeby być całkiem uczciwym – angielski nie dla wszystkich z Was będzie szansą. Nawet tam.

FACET:

No, ale żona mówi mniej więcej tak jak ja. Pewnie nawet lepiej, bo ma chyba większe słownictwo, chociaż nie zna technicznego... A jak dziecko tam pójdzie do żłobka, a potem do przedszkola, to będzie tak czy tak mówiło najlepiej z nas wszystkich.

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Pan zapomniał o psie. W jakim języku szczeka pański pies?

FACET:

Czy Pani sobie ze mnie jaja robi... No, po naszymu. Jak to pies.

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Ale z angielskim akcentem, proszę Pana. Bo u nas wszystkie psy szczekają z angielskim akcentem! Pan myśli, że niby dla czego odrzucono ofertę wysłania naszego kontyngentu do psich zaprzęgów na Grenlandię? Akceptacja w grupie jest naturalną potrzebą każdego psa. Brak akceptacji może odbić się na całym jego życiu. Nawet – przyznaję – spowodować pewną traumę. Bo w Honolulu szczekają tak wyłącznie psy policyjne. A lokalne psy...

FACET:

Gryzą?

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Nie, no bez przesady. Te co gryzły pojechały do Wietnamu. Naprawiać relacje. Leczyć animozje i niwelować pewien niesmak wynikający z historycznych zaszłości.

FACET:

Warczą?

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Na razie jeszcze boją się warczeć. Ale brak akceptacji u psów objawia się i tym, że nawet nie podejdą się obwąchać. Nie pomierdają ogonem. Obsikają z premedytacją miejsce, które chwilę wcześniej obsikał pański pies.

FACET:

To może niech pracuje w policji? W tym Honolulu. Sama Pani powiedziała, że ma angielski akcent.

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Policja go nie przyjmie. Bo nie spełnia wymagań. Pies policyjny musi spełniać bardzo surowe kryteria.

FACET:

Nie ta rasa?

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

No co Pan? Walczymy z dyskryminacją rasową. Wiele się robi po to, żeby zademonstrować, że już jej nie ma. Panie, w policji teraz co drugi pies to chihuahua!

FACET:

No, to chyba nie jest bardzo praktyczne. Nie powiem, chihuahua są sympatyczne, ale praca w policji...

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Proszę nie krytykować linii postępowania kraju, który otworzył przed Panem nowe perspektywy! Wyślę Panu w mejlu odpowiedni kwestionariusz dotyczący poglądów.

FACET:

Moich poglądów?

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Nie. Pańskiego psa. To był sarkazm, proszę Pana... Oczywiście, że chodzi o pańskie poglądy.

FACET:

Jak się zastanowić to ja nie mam za bardzo określonych poglądów. No, głosuję, bo trzeba. Wierzę, bo obiecują. Narzekam, bo wychodzi, że kłamali. I tak w kółko.

WIRTUALNA ASYSTENTKA:

Pan mnie znowu źle zrozumiał. Ten kwestionariusz nie jest po to, żebyśmy my poznali pańskie aktualne poglądy. Pańskie aktualne poglądy to my doskonale znamy. On jest po to, żeby Pan się zapoznał ze swoimi przyszłymi poglądami.

FACET:

Przepraszam, chyba dostałem mejla.